

Rozdział 23: Mgły

– Widziałas Wielką Niedźwiedzicę? – zapytał Red Turnip.

– Cóż, widziałam Małą Niedźwiedzicę, jeżeli to by się liczyło – powiedziała Rainbow Dash, machnąwszy skrzydłami nad maszerującą karawaną. – I mogłabym przysiąc, że zobaczyłam okropne, robiące wrażenie drzewne wilki.

Ogierzy szeptały między sobą. Grupa kucyków ciągnących wozy, która dotychczas ignorowała Rainbow Dash, nagle zdała się być nią urzeczona.

– Czy widziałas po drodze jakieś góry? – spytał jeden z nich.

– Heh. Tak. – Rainbow Dash zgięła swe przednie kończyny i przewróciła oczami w trakcie lotu. – Widziałam porządną ilość gór. Nawet wleciałam do jednej, rozglądałam się, a tam od groma brzydkich skalnych węgorzy.

– Skalnych węgorzy?!

– Chcesz powiedzieć, że trafiłaś na te kreatury i przeżyłaś?!

– Phi! Przechwala się! – skomentował Ironhoof, złośliwie się uśmiechając. – Znam kucyki, które napotkały na dwa razy gorsze potwory i żyją do dziś!

– Ma rację! – krzyknęła Rainbow Dash, zataczając kręgi w powietrzu. – W sumie, mogłabym się założyć, że jego matka natrafiła na jakieś olbrzymie węgorze. W końcu, on jest tu razem z nami, co nie?

– Ta, ja... – Ironhoof miał spóźniony refleks. – Hej!

Wiele obserwujących tę scenę ogierów zaśmiało się. Nawet Fulltrotowi i Gold Plate'owi wykrzywiły się wargi, kiedy Rainbow Dash przeleciała nad nimi, ku większej uciechy zgromadzonych.

– Jeśli przybywasz z Equestrii, to musiałaś spotkać jakieś jednorożce – mówił Red Turnip. – Czy to prawda, że nos nie-jednorożca krwawi, gdy w pobliżu używany jest magiczny róg?

– Gdyby to była prawda, to ja nie żyłabym już od lat!

– To znaczy, że znasz jednorożce? – krzyknął kolejny ogier. – I się z nimi przyjażnisz?

Rainbow Dash zatrzymała się w powietrzu, wciąż się unosząc. Skrzyżowanymi kopytami pokryła lśniąca powierzchnię swego złotego wisiora.

– Parę – powiedziała, kiwając głową. – Tak.

– Nawet... Nawet Słoneczną Boginię? – Głos Red Turnipa raz jeszcze się uniósł. – Spotkałaś ją?

W tej chwili uśmiezek Rainbow Dash znikł. Chrząknęła i poleciała do przodu.

– Tak. Ją też.

– To musiało być naprawdę niesamowite...

– Czemu z przodu jest tak mglisto? – Rainbow Dash zignorowała go i wskazała ku smogowi, unoszącemu się nad gęstymi koronami drzew. Olbrzymia struktura na pewno była już bliżej, lecz ponura atmosfera uporczywie ukrywała wszelkie detale. – Zawodowo zajmuję się pogodą. To nie jest naturalne. – Wciągnęła nosem powietrze i skrzywiła się. – Ani przyjemne. Obrzydlistwo...

– To ostatnia przeszkoda – powiedział Fulltrot. – To zawsze schodzi, gdy zbliżamy się do Windthrow. – Starzec odwrócił się i zaczął wołać ku szeregowi kucyków. – Trzymajcie się razem! Powietrze tutaj jest gęste od smogu! Pamiętajcie, by widzieć przynajmniej jednego kucyka przed albo za sobą. Podczas każdej przerwy będę zwoływał zbiórkę. Już prawie jesteśmy w domu, kucyki. Nie marnujmy już ani chwili.

Gold Plate wziął głęboki oddech. Kłusując obok, Red Turnip szturchnął płochego kucyka.

– Co, boisz się, gnojku? – Red Turnip wyszczerzył się.

– Wcale nie. – Gold Plate zmarszczył brwi. Przemieścił niesiony na ramionach ciężar i powłóczył nogami naprzód. – Maszerowałem wtedy już wiele razy.

– Ta... – Red Turnip stłumił chichot, mozolnie idąc naprzód. – Chyba w łonie matki.

Parę ogierów zachichotało. Gold Plate przewrócił oczami. Naciągnąwszy kaptur na swój złocisty łeb, zerknął w górę, na złowróżbne mgły, wzdrygnął się i poszedł dalej.